

Juszkiewicz, Ryszard

"Pod kryptonimem >>Wkra<<", Tadeusz Fijałkowski, Warszawa 1972 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 7, 338-345

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

najwięcej głosów uzyskała lista ZPMiW. Do rady wybranych zostało 7 komunistów: Andrzej Malinowski, Stanisław Strzelecki, Bolesław Skibiński, Stanisław Polaczek, Aleksander Krasiński, Marcin Pufal i Józef Kalika. Po odrzuceniu przez PPS propozycji utworzenia wspólnego bloku i objęcia kierownictwa w radzie, radni komunistyczni postanowili prowadzić samodzielną działalność. Przewodniczącym Rady Miejskiej został Malinowski, prezydentem miasta Strzelecki.

Przejęcie władzy w Żyrardowie przez komunistów wywołało opór prawicy i przeciwdziałanie władz państwowych. Prasa burżuazyjna zaczęła dyskredytować fachowość poszczególnych radnych ZPMiW, aresztowano ławników komunistycznych M. Kwiatkowskiego i W. Wolskiego. Wreszcie po dwóch tygodniach 29 kwietnia 1924 r. władze zawiesiły działalność Rady

Miejskiej. Mimo szerokiej kampanii protestacyjnej komuniści nie zostali już dopuszczeni do sprawowania władzy w Żyrardowie.

Obok wątku żyrardowskiego w książce Iwańskiego znajdujemy także inne informacje dotyczące Mazowsza, np. o wyborach do rad miejskich w Mławie i Serocku (s. 201). W aneksie figurują wykazy imienne członków komitetów wyborczych ZPMiW w powiatach Warszawa, Radzymin, Mińsk Maz., Sokołów Podlaski, Siedlce, Węgrów, Płock i inne.

Monografia problemowa Iwańskiego jest pożyteczna i cenna. Wypełnia lukę w dziejach KPP, która podejmując walkę o władzę wykorzystwała jako swe narzędzie Związek Proletariatu Miast i Wsi — legalną ekspozyturę nielegalnej partii.

Benon Dymek

Tadeusz Fijałkowski, *Pod kryptonimem „Wkra”*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1972, ss. 370.

Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazało się w 1972 r. II wydanie pracy Tadeusza Fijałkowskiego *Pod kryptonimem „Wkra”* (I wydanie w 1968 r.). Teren północnego Mazowsza w okresie okupacji¹ nie został dotychczas wyczerpująco zbadany, toteż wznowienie książki uznać trzeba za pożyteczne, wypełnia ona bowiem w sposób istotny jedną z mało znanych kart losów okupacyjnych wsi polskiej.

Pozycja liczy 455 stron (wydanie I — 370). Składa się z dwunastu rozdziałów, słowa wstępnego oraz zakończenia. Cenne uzupełnienie stanowią

aneksy, w których zamieszczono 206 not biograficznych ludowców i żołnierzy BCh oraz składy osobowe kierowników gminnych SL ROCH — na ile udało się je odtworzyć — a także komend gminnych i dowódców placówek BCh we wsiach.

W stosunku do pierwszego wydania literatura przedmiotu została rozszerzona. Autor wykorzystał również czasopisma, głównie powojenne, w których znajduje się sporo materiałów przyczynkarskich. W zakresie źródeł (dokumenty organizacyjne, druki, ulotki) odnotowujemy kilkanaście pozycji. Większość z nich sygnalizowana jest informacją „zbiory własne”, co nie jest ściśle, autor bowiem dysponuje po prostu odpisami dokumentów, których oryginały znajdują się gdzie indziej, o czym nie wspomina. Należy do nich m.in. sprawozdanie Komendy

¹ Północne Mazowsze (nie całe) wraz z częścią powiatu działdowskiego w okresie okupacji zostało włączone do Rzeszy Niemieckiej pod nazwą Regierungsbezirk Zichenau. Obszar ten o powierzchni 12 913,60 km² zamieszkiwało 856 505 ludzi.

Podokręgu „Olsztyn-Tuchola” AK, oryginalnie przechowywany w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego. Autor korzystał również z materiałów, których pochodzenia ani autorstwa nie podaje, np. licząca 400 stron maszynopisu praca „Bataliony Chłopskie w Podokręgu „Wkra”, znajdująca się w zbiorach Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL. Wykaz literatury zawiera luki, brak w nim wielu prac. Sam fakt zamieszczenia większej liczby źródeł w stosunku do pierwszego wydania (zresztą dobranych według niezrozumiałego klucza), nie przyczynił się do nadania pracy charakteru naukowego. Samo bowiem wyliczenie różnych pozycji na końcu książki, czy skąpe powoływanie się w tekście na niektóre z nich nie pozwala czytelnikowi skontrolować, w jakiej mierze autor wykorzystał źródła przy formułowaniu swoich opinii, jak sobie radził z zebranymi faktami, jakie wyciągał z nich wnioski. Książka zawiera ogromnie dużo danych. Drobiazgowo informacje budzą na ogół zaufanie czytelnika, a tymczasem autor sporządził tak skomplikowaną mieszankę faktów i niepewnych danych, że czytelnik, nie będący fachowcem, staje wobec tej wielkiej pracy bezradny.

Oto odnotowane w kolejności pozytywne, niektóre błędy i kwestie dyskusyjne omawianej książki.

W słowie wstępnym Fijałkowski stwierdza, iż miał trudności z zebraniem materiału, co wynikało m. in. z zakazu komendanta podokręgu BCh Antoniego Załęskiego ps. „Torf” sporządzania jakichkolwiek dokumentów organizacyjnych — w obawie przed dekonspiracją. Nieco dalej pisze, że korzystał z materiałów Tadeusza Kuligowskiego, przyjaciela „Torfa”, który skrzętnie zbierał materiały i utrwał na gorąco wydarzenia.

Analiza stosunków okupacyjnych, a także związków łączących tych dwóch wybitnych ludzi miejscowego

podziemia, współtwórców ROCH-a i BCh na północnym Mazowszu, nakazuje przyjąć, że było niemożliwe, by Kuligowski w tak podstawowej sprawie, rzutującej na bezpieczeństwo, łamał systematycznie dyspozycje „Torfa”. Komendant podokręgu nie mógł wydać takiego rozkazu, bowiem organizacje, które tworzył i reprezentował, nie były instytucjami prywatnymi. Jak wiadomo, „Torf” miał obowiązek składania sprawozdań do swojej centrali, gdyż takie były wymogi pracy organizacyjnej. Musiał to czynić, nawet gdyby miał obiekcje wobec tego rodzaju poleceń. Autor nie wykorzystał materiału źródłowego ani relacji (poza wygodnymi dla jego też) uczestników konspiracji należących do AL, KOP, POZ, AK, BCh czy NSZ, NOW, i to rzuca cień na wiarygodność jego twierdzeń.

Przedstawiając osiągnięcia ruchu ludowego, autor pisze jednocześnie nie najlepiej — nie zawsze zasadnie — o swoich kolegach z ZWZ-AK. Wzmianki o tej organizacji mają charakter niechętny, niekiedy zgoła nieprawdziwy. W rezultacie czytelnik, który nie zna miejscowej specyfiki okupacyjnej, może dojść do mylnych wniosków. BCh nie zajmowały tutaj drugiego miejsca w statystyce ani co do liczby ludzi, ani też wykonanych akcji bojowych; w tym względzie wyróżniał się ruch lewicowy (PPR, GL, AL) i AK².

Niechęć autora wyraża się również w tendencji do wyolbrzymiania sporów między AK i BCh, najczęściej bowiem mających charakter animozji osobistych. Nie tuszując istoty sporów politycznych lub innych, trzeba wyraźnie zaznaczyć, że nie przybierały one na tym terenie formy walk bratobójczych, jak to się działo w innych

² Por. J.B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942—1945*, Warszawa 1971; *Okręg Płocki 1942—1945. Z walk PPR, GL—AL*, Warszawa 1974.

regionach kraju. Wyolbrzymiając spory między AK i BCh, autor wyraźnie niweluje różnice zdań między BCh i PPR-AL na tym terenie. W rezultacie czytelnik nie wie, dlaczego nie doszło do zjednoczenia między lewicowym nurtem reprezentowanym przez PPR i GL-AL a również „lewicowym” ruchem ludowym i BCh. To, co podaje na ten temat, mimo pozorów szczególności wywodu, sprawy bynajmniej nie wyjaśnia.

Powody zerwania rozmów międzyorganizacyjnych są na ogół znane i nie ma w tym żadnych tajemnic.

Przykładów braku obiektywizmu przy przedstawianiu spraw towarzyszy walki jest wiele. Na s. 25 autor informuje, że 17 grudnia 1942 r. Niemcy powiesili w Mławie 3 nauczycieli i studenta. Na s. 31 wraca do tego wydarzenia i podaje, że „wówczas powieszono na rynku w Mławie: Michalinę Czechowską, Jana Wasiłowskiego z Mławy (nauczyciele z powiatu mławskiego), Eugeniusza Jastrzębskiego i Bronisława Żebrowskiego z pow. ciechanowskiego” i dalej pisze o powieszonych w Ciechanowie i Pułtuskowi według schematu zawodowego, jakby przyczyną ich śmierci był fakt, iż byli nauczycielami. Tymczasem ze źródeł polskich oraz niemieckich wiadomo, że powodem egzekucji była przynależność do aktywu kierowniczego AK na północnym Mazowszu. Autor co prawda zamieszcza w końcu akapitu informację, że wymienieni należeli do AK, ale nie mówi, za co zostali zamordowani, a przecież przy ocenie zjawisk walki zbrojnej w tym regionie nie jest to bez znaczenia.

Niewątpliwie AK nie była organizacją lewicową, ale prawdą jest jednocześnie, że niektóre organizacje z tego terenu współpracowały przez swoje oddziały partyzanckie i agendy wywiadu z oddziałami wywiadowczymi radzieckimi, że jej ludzie nie brali udziału w walkach bratobójczych i że wreszcie wielu członków lewicy przed-

wojennej należało do tej organizacji.

Głębokich nieporozumień organizacyjnych czy ideologicznych między BCh i AK, które stanowiłyby cechę charakterystyczną stosunków miejscowego podziemia, o których autor wielokrotnie wspomina, nie potwierdzają częstokroć fakty przez niego opisywane.

Przywódcy ruchu ludowego na tym terenie nie odnosili się początkowo z nieufnością do ZWZ, bowiem bez ich pomocy nie można byłoby tworzyć ZWZ w niektórych powiatach północnego Mazowsza, opanowanych organizacyjnie przez „Racławice”. Większość stanowisk w ZWZ na początku konspiracji, a także później, zajmowali ludowcy. Większość komendantów obwodów ZWZ i AK to nauczyciele i oficerowie rezerwy, najwyżej podporucznicy. Trudno więc przyjąć, że ton w pracy obwodów ZWZ nadawali wyłącznie sanna-cyjni oficerowie zawodowi.

Chcąc uzasadnić fakt, że przeważająca liczba członków SL sprzed wojny w okresie okupacji należała do ZWZ-AK, autor wysuwa tezę, że „część działaczy ludowych w porozumieniu z «Torfem» pozostawała w ZWZ. Odegrali oni później niemałą rolę w kształtowaniu stosunków pomiędzy BCh i ZWZ, a potem AK, wpływając swoją postawą na stopień ostrości niejednokrotnie niepoważnych i nieodpowiedzialnych posunięć wobec chłopskiej organizacji. Po wyzwoleniu działacze ci powrócili do bezpośredniej pracy w ruchu ludowym”.

Takie wyjaśnienie nie może zadowolić. Nie jest żadną tajemnicą, że ruch ludowy związany był m.in. poprzez ministrów-ludowców z rządem emigracyjnym w Londynie. Lewicowa „opozycja” wewnętrzna zrodziła się dopiero w późniejszych latach okupacji.

Problem ten wiąże się z innym poruszanym w pracy zagadnieniem. Liczebność BCh pod koniec okupacji określa autor w całym podokregu na 6000 ludzi (s. 115). Wydaje się to

przesadzone. Przyjmując, że pluton miał około 33 żołnierzy oraz pamiętając o liczbie plutonów i drużyn, które wymienione zostały w poszczególnych gminach i wsiach powiatu mławskiego, z podliczenia wypada tylko 1091 żołnierzy, plus funkcjni sztabów, w sumie więc około 1100 żołnierzy i oficerów. Podjęta próba badań w oparciu o liczby zebrane z każdej wsi w okolicy Szreńska, a więc najaktywniejszego ośrodka konspiracyjnego ruchu ludowego w powiecie mławskim, również nie potwierdza szacunków autora³.

Autor słusznie zauważa, że przyczyną trudności organizacyjnych BCh był jej późny start, brak oficerów, broni oraz pieniędzy. Fakt ten powinien być brany pod uwagę przy dokonywaniu porównań z innymi organizacjami zbrojnymi działającymi w latach 1939—1945. W szczytowym okresie rozwoju BCh dysponowały tylko sześcioma oficerami rezerwy w stopniu podporucznika. Większość ich kadry dowódczej stanowili podoficerowie armii przedwrześniowej. Dlatego też używanie przez autora wielokrotnie nazwy oficer i oficerowie jest mylne i wprowadza w błąd czytelników, którzy mogą oczekiwać więcej osiągnięć od organizacji dysponującej tak liczną kadrą oficerską. Należałoby w przypisie podać, że członkowie sztabów obwodów, a także podokręgów, otrzymali stopnie oficerskie dopiero po wojnie, w 1946 r. Mylna jest również informacja o kursach oficerskich w BCh, w Podokręgu „Wkra” nie istniały takie kursy, nie było bowiem na to ani czasu, ani środków.

Niezbyt ściśle zostały przedstawione początki BCh w powiecie mławskim. Otóż autor podaje, że w pierwszych dniach maja 1940 r. „Raclawice” na północnym Mazowszu podporządko-

wały się CKRL, z wyjątkiem części powiatów płockiego i pułtuskiego. Powiat mławski uczynił to jeszcze wcześniej, już w kwietniu 1940 r. Uznanie za ściśle tych terminów prowadziłoby do przyjęcia tezy, że ludowcy mławscy należeli do ROCh-a i BCh zanim te organizacje powstały na szczeblu centralnym.

Następne zagadnienie. Czy BCh dysponowały w podokręgu oddziałami partyzanckimi? Wbrew temu, co podaje autor, należy stwierdzić, że nie było w tym rejonie ani jednego oddziału partyzanckiego. Świadczą o tym akcje bojowe, które przypisane zostały BCh (zob. rozdziały VII i IX). Wszystkie te działania były niewątpliwie duże, jako przykłady bohaterstwa poszczególnych ludzi, ale stosunkowo niewielkie dla oddziałów, o których pisze autor.

Akcje te — zresztą przejaskrawione — wykonywali żołnierze BCh głównie z oddziałów specjalnych.

Istnienie oddziału partyzanckiego byłoby zresztą sprzeczne z wyraźnym rozkazem nr L. 11 komendanta Podokręgu BCh „Wkra” — „Marsa” w tej sprawie.

Próba tłumaczenia braku dużych i liczniejszych akcji bojowych BCh i wykazywanie niedwuznacznie, iż inne organizacje miały większe możliwości, jest w świetle faktów nieprzekonywujące. Niektóre z tych działań zapożyczone zostały od innych organizacji. Inne są nieprawdopodobne, a więc nieprawdziwe. Do nich należy m.in. podłożenie miny pod pociąg towarowy na trasie Nasielsk—Ciechanów (s. 231).

Kilka spośród przedstawionych w książce akcji wykonanych było wspólnie przez BCh i AK.

Pisząc o 17-osobowej grupie BCh w Mławie—Wólce, autor popełnia sporo nieścisłości; twierdzi mianowicie, że była to grupa specjalna (OS) i że zajmowała się wywiadem, dostarczając informacji radzieckiej grupie wywiadowczej mjra „Smirnowa”, operującej

³ Kazimierz Kuligowski i Tadeusz Majewski w artykule „Żywią i bronią” („Orka”, 1958 nr 54) podają, że w powiecie mławskim było 1500 żołnierzy BCh.

od Mławy około 40 km. Nie była to żadna grupa wywiadowczo-specjalna. Zajmowała się wywiadem na tej samej zasadzie, jak wszyscy żołnierze konspiracji, nie należało to do jej specjalnych zadań. Informacji swoich nie przekazywała „Smirnowowi”, gdyż byłoby to niezrozumiałe, skoro „pod ręką” w rejonie Głużka i Zawad stacjonowała grupa wywiadowcza kpt. Czerwikowa, a „Smirnow” w tym czasie znajdował się w rejonie Zaborowa. Dowódcą grupy nie był Jan Piasecki „Czujny”, ale żyjący do dziś Waclaw Jabłonowski (relacja dowódcy grupy w zbiorach R.J.). Przykłady podobnych nieścisłości można by mnożyć.

Oddziały radzieckie zrzucone na zaplecze frontu na te tereny nie zawsze określane są dokładnie. Właściwa jest nazwa — oddziały wywiadowcze. Nieściśle są też dane o ich kontaktach z miejscowym podziemiem, jak też o rozbiciu tych grup przez wojska niemieckie. Prawdziwa jest jedynie informacja, że miejscowe podziemie pomagało oddziałom radzieckim, a nawet współdziałało z nimi, odnosi się to nie tylko do BCh, lecz także, i to w większym stopniu, do AL oraz AK.

Do najciekawszych, zawierających wiele interesującego materiału części książki należą rozdziały zatytułowane „Garnizony chłopskiej partyzantki” i „Niewidoczne ogniwa konspiracyjnej sieci”. Zawarte w tym ostatnim wspomnienia łączników, proste i bezpośrednie, a przez to przekonujące, stanowią cenny dokument tych czasów.

Wiele interesujących szczegółów zawiera również rozdział zatytułowany dość zresztą niezręcznie: „Ludowo-siostrzana działalność elzetek”. Mowa jest w nim o Ludowym Związku Kobiet na tym terenie oraz formach jego działalności.

Na specjalną uwagę zasługuje rozdział: „Pod hasłem niepodległej i oświeconej Polski Ludowej”, w którym autor mówi o tajnym nauczaniu. Podaje — głównie w oparciu o ma-

teriały pozostawione przez Tadeusza Kuligowskiego, jak też zgromadzone przez Ludwika Krupińskiego — wiele interesujących liczb dotyczących tajnego nauczania. W ramach TON pracowało w omawianym regionie 750 nauczycieli, a pobierało naukę na szczeblu szkoły podstawowej i średniej 14 000 uczniów. Wyróżniającymi się powiatami w tym zakresie były mławski oraz sierpecki. Szkoda jednak, że tę piękną kartę pracy konspiracyjnej autor wbrew faktom przypisał przede wszystkim ruchowi ludowemu. Prowadziły ją przecież zarówno BCh, jak i AK, z tym że udział AK był większy choćby z tego tylko względu, że około 90% nauczycieli, zaangażowanych w pracy TON, było żołnierzami AK.

Obiektywne przedstawienie dziejów oświaty na północnym Mazowszu nie umniejsza bynajmniej bezpośrednich w tym względzie zasług ROCH-a i BCh.

Wiele kontrowersji budzi rozdział: „Szukanie sprzymierzeńców do wspólnej rozprawy z nawałą germańską”. Autor zarzuca w nim kierownictwu AK (na szczeblu podokręgu bądź obwodów) stosowanie gróźb wobec BCh, kłamstwa, przypisywanie sobie osiągnięć BCh, dążenie do wewnętrznego rozbicia organizacji (s. 252), włącznie z tym, że „wiele energii zużywał wywiad i kontrwywiad AK na rozpracowywanie BCh. Ten zupełnie niewłaściwy kierunek ich działania był w wielu wypadkach przyczyną zaniedbania pracy tych komórek na odcinku walki z okupantem” (s. 253). Ostatni zarzut jest zbyt obciążający. Autor wydaje się zapominać, że nasze dzisiejsze doświadczenia, wynikające z upływu czasu i przewartościowania wielu ocen w przedmiocie słuszności wybranych dróg i kierunków ideologicznych, nie były tymi samymi doświadczeniami ludzi pracujących w miejscowej konspiracji w okresie wojny. Wzajemne obserwowanie nie stanowiło przestępstwa politycznego, gdyż

praktykowały to wszystkie organizacje, nie wyłączając BCh, o czym zresztą autor pisze w innym miejscu, jak to ludowcy dla swoich celów zostawili niektórych ludzi w AK.

Przykład likwidacji „Gracza”, szefa komórki „Kedywu” inspektoratu ciechanowskiego, przy omawianiu złego stosunku miejscowych kierowników AK do BCh jest nietrafny (s. 254). „Gracz” został bowiem zlikwidowany nie tylko za wybryki w stosunku do ludowca, lecz za szereg innych przewinień organizacyjnych. „Mija się również z prawdą autor, powołując się na moją, wymyśloną przez siebie relację (s. 214 w przypisie), że «Gracz» sterroryzował ludowca Langiewicza z Łopacina w powiecie ciechanowskim. Żadnej relacji na piśmie nie składałem. W przypisywanej mi relacji, tj. ustnej rozmowie z autorem, potwierdziłem znany autorowi fakt zajścia «Gracza» z Langiewiczem, zaznaczając, że sprawa miała charakter osobisty, a Langiewicz był również żołnierzem AK. Przyczyna likwidacji «Gracza» była inna niż podaje autor książki”. (Oświadczenie Ludwika Krupińskiego — zbiory R.J.).

Do znacznego napięcia między organizacjami doszło w okresie prowadzenia rozmów scaleniowych. Przedmiotem tarć nie zawsze były jednak sprawy ideologiczne, ale personalne. Istota sporu sprowadzała się niejednokrotnie do kwestii „dublantów”, jak autor nazywa tych oficerów BCh, którzy winni być alter ego poszczególnych dowódców akowskich po scaleniu. Zastrzeżenia dowódców akowskich co do niektórych „dublantów” na stanowiska dowódcze nie były tak blahe, jeśli się zważy, że generalnie biorąc wiązały się one w AK ze stopniami oficerskimi, natomiast bechowcy dość łatwo nadawali sobie stopnie oficerskie i potem domagali się ich aprobowania przez dowództwo akowskie. Byłoby to przekroczenie progu hierarchii wojskowej, a uwzględnienie ludzkich ambicji.

Sprawy te wiązały się ponadto ze sprawami poważniejszymi, jeśli się uwzględni, że BCh na tym terenie, będąc czterokrotnie liczebnie słabsze od AK, żądały równego udziału we władztwie podziemnym, silnego aparatu wojsko-administracyjnego, który przygotowywał się do objęcia władzy w okresie powojennym. BCh domagały się np. ażeby komendant Podokręgu „Wkra” BCh Mieczysław Kazimierowicz, mający sprzed wojny stopień porucznika, był dublantem komendanta Podokręgu „Olsztyn-Tuchola” AK płk dypl. Ludomira Wysockiego. Warto przypomnieć, że stosunek liczebny oficerów BCh do AK w obu podokręgach był jak 6:64 (plus 112 podchorążych). Sytuacja więc nie była w tym zakresie prosta. Ważne jest, aby widzieć racje obu stron.

Autor wbrew swojej intencji, jak się wydaje, przytacza dokument na niekorzyść BCh. Otóż cytuje on pismo „Arkadiusza”, komendanta Okręgu II BCh, do komendanta obszaru warszawskiego AK, w którym ten skarży się m.in., że członkowie BCh w jednym z obwodów czują się dotknięci nazwaniem ich przez komendanta Obwodu AK „komunistyczną AL”. Przyczyna obrazy — nazwanie komunistą — lewicowca, gdyż tak przez cały czas przedstawia autor członków BCh, wydaje się co najmniej dziwna i chyba stawia pod znakiem zapytania dowodzenie autora o ewidentnej lewicowości ludowców tego okresu.

Nieścisle są również informacje dotyczące roli „Racławic” i POZ w powiatach północnego Mazowsza. Twierdzenie jakoby po wcieleniu jej do AK w 1942 r. nie odegrała ona żadnej roli, a nawet prowadziła szkodliwą działalność, nie odpowiada prawdzie. Z szeregów POZ wyszło wielu działaczy i dzielnych żołnierzy, którzy po scaleniu pełnili odpowiedzialne funkcje w sztabach podokręgu, inspektoratach i obwodach AK.

Szerszego potraktowania wymagał-

by casus Tadeusza Klonowskiego, szefa wywiadu (informacji) w podokręgu oraz adiutanta komendanta podokręgu w 1944 r., o czym autor w swojej pracy nie wspomina. Fijałkowski z uwagi na sprawowaną funkcję nie mógł nie wiedzieć o funkcjach, jakie sprawował Klonowski, nie pisze jednak na ten temat, drażliwe kwestie pomija. Nie ulega kwestii, że był to casus, którym trudno się chwalić, ale nie można również, gwoli prawdy historycznej, zatajać oczywistych faktów mających istotne znaczenie.

Sporo błędów zawierają notki biograficzne. Franciszkowi Kalinowskiemu przypisany został udział w akcjach, o których nie mówi się bliżej w głównej osnowie książki. Życiorys Mieczysława Kazimierowicza nie obejmuje jego przynależności do ZWZ-AK. O Kazimierzu Kuligowskim jest wzmianka, że walczył w 32 pp pod Działdowem. Należało napisać, że w 5 batalionie 32 pp, pozostałe bataliony tego pułku walczyły bowiem pod Gruduskiem. Tadeuszowi Szczechowi przypisuje się udział w walkach 32 pp jeszcze w innym miejscu, a mianowicie w Różanie nad Narwią, gdzie walczył 115 pp. Aleksander Ulanowski rzekomo odbywał służbę wojskową w 80 pp w Modlinie. Pułk ten zaś stacjonował w Słonimie. W notce dotyczącej Leona Zbylickiego czytamy, że w gminie Turza Mała przeszły do BCh z AK „całe plutony”. Jest to informacja nieprawdziwa, podobnie jak to, co autor powiedział w innym miejscu na temat przejścia do BCh całych trzech gmin akowskich w powiecie mławskim. Przy tym należało dodać, że owo „przechodzenie” wiązało się z możliwością wyboru przez żołnierzy obu organizacji oddziałów, które im odpowiadały, że wynikało z podpisania umowy scaleniowej. Wówczas to „przejście” do oddziału nie było równoznaczne z przejściem do organizacji, gdyż organizacja była jedna — AK. Późniejsze zerwanie umowy przez BCh równało się powrotowi

tych żołnierzy do macierzystych oddziałów.

Jan Kowalski „Wierzba” nie mógł walczyć w 32 pp w obronie Mławy, gdyż działały tam jedynie 78, 79 i 80 pp, 32 pp walczył pod Gruduskiem, a więc w znacznej odległości od Mławy, a 5 baon tego pułku w obronie Działdowa. 2 września został przerzucony w rejon Mławy, ale czy akurat w tym baonie „Wierzba” odbywał służbę, autor nie wspomina.

W książce zabrakło notki dotyczącej samego autora, jednego z aktywnych uczestników walki i szefa łączności w Podokręgu „Wkra” BCh. Zamieszczenie na obwołucie kilku słów na ten temat od wydawnictwa nie jest wystarczające, nie ma bowiem tam daty urodzenia, co stanowi ważny element, pozwalający np. czytelnikowi zorientować się, czy autor, będący jednym z bohaterów omawianych zdarzeń, mógł sam tak dokładnie znać opisywane fakty.

Pomimo istotnych mankamentów książka Fijałkowskiego jest potrzebna, ale należy ją czytać z dużą ostrożnością, gdyż liczba błędów i nieścisłości jest większa, aniżeli się to zwykle zdarza w tego typu publikacjach. Została w ten sposób pomniejszona szansa powiedzenia rzeczy nowych i obiektywnych o regionie tak ciężko doświadczonym wojną, a stosunkowo mało zbadanym przez historyków. Ruch ludowy miał tam tyle rzeczywistych osiągnięć, nie było więc potrzeby ich wyolbrzymiania, a także podpisywania się pod tym, co zrobili inni. Zbędne było również nadawanie rangi problemów drobnym nieporozumieniem międzyorganizacyjnym, będącym udziałem codziennego życia bratnich organizacji. Dystans czasu nakazuje widzieć stare spory i animozje we właściwych proporcjach, chociaż — rzecz jasna — nie wolno ich zamazywać.

Liczba pięciuset zabitych podczas okupacji żołnierzy BCh, jak też nazwiska 1600 ludzi, których nam książka

przypomina, zachęcają do przeczytania tej interesującej lektury. Szkoda tylko, że autor sięgnął w swej pracy po wielce niezborny i kontrowersyjny środek przekazu. Gdyby pozostał przy wspomnieniach i pisał o tym, co zna z au-

topsji, dzieło jego byłoby bardziej autentyczne, a historia ruchu ludowego tego regionu bardziej zasługująca na wiarę.

Ryszard Juszkiewicz

Michał Gwiazdowicz, *Wspomnienia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974, ss. 329, 3 nlb, ilustr.

Z postacią Michała Gwiazdowicza wiąże się historia powstania, rozwoju i walki radykalnego ruchu ludowego na Mazowszu oraz proces kształtowania się świadomości mas chłopskich w kierunku zrozumienia celowości i potrzeby wspólnej walki robotników i chłopów o prawo do ziemi, pracy i ludzkiego życia. Losy jego oraz całej rodziny Gwiazdowiczów spletają się z walką przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, a po wyzwoleniu z trudem budowy władzy ludowej. Z prawdziwą radością przyjęli więc historycy i miłośnicy regionu wiadomość o ukazaniu się wspomnień tego zasłużonego działacza.

Nielatwego zadania przygotowania publikacji podjął się Zygmunt Hemmerling, od kilku już lat interesujący się postacią Gwiazdowicza¹. Było to zadanie trudne. Trzeba bowiem pamiętać, że pióro nie było nigdy mocnym atutem w walce politycznej Gwiazdowicza, co więcej, wspomnienia zaczęto spisywać w 1948 r. i kontynuowano już do śmierci. Był to bardzo ciężki okres dla schorowanego i przygniecionego osobistymi tragediami człowieka. Trzeba było uwzględnić wstawki i uzupełnienia powstałe w późniejszych latach, wprowadzić poprawki gramatyczne, starać się jednocześnie o zachowanie pewnych odrębności stylu, naleciałości

gwarowych, charakterystycznych dla piszącego. Wywiązano się z tego zadania w sposób znakomity.

Wielką zaletą wspomnień jest ich autentyzm. Autor nie koloryzuje wydarzeń, unika też ich oceny, a co najważniejsze — nie patrzy na nie przez pryzmat późniejszych doświadczeń, lecz przedstawia tak, jak je wówczas widział. Jest to więc autentyczny zapis pamiętnikarski, odpowiadający wszelkim wymogom tego gatunku pisarstwa. W tej sytuacji wartość wspomnień jako źródła historycznego jest duża. Szczególną wagę mają one dla badaczy dziejów Mazowsza, z którym Gwiazdowicz związany był całym swym życiem i działalnością.

Urodził się w Kłopcynie w pow. rawskim, ukończył znaną szkołę rolniczą w Pszczelinie. W 1919 r. został mianowany starostą w Rawie Maz. Kiedy osiadł w Pęchcinie w pow. ciechanowskim, stał się znanym i cenionym działaczem politycznym i gospodarczym. Był członkiem PSL „Wyzwolenie”, następnie członkiem Zarządu Głównego Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”. Będąc przeciwnikiem rządów sanacyjnych, zbliżył się do KPP, której był najprawdopodobniej członkiem. W okresie okupacji włączył się do ruchu konspiracyjnego. Współpracował z członkami PPR i żołnierzami AL. 9 lipca 1944 r. został przewodniczącym konspiracyjnej WRN dla terenów północnego Mazowsza. Po wy-

¹ Z. Hemmerling, *Michał Gwiazdowicz*, „Kronika Miasta Poznania”, 1965, nr 1, s. 27—31.